

Kieniewicz, Stefan

Relikta rapperswilskie (1854-1858) : (z teki pośmiertnej prof. M. Handelsmana)

Przegląd Historyczny 40, 321-331

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN KIENIEWICZ

RELIKTA RAPPERSWILSKIE

(1854—1858)

(z teki pośmiertnej prof. M. Handelsmana)

Wśród papierów ocalałych po śmierci śp. Marcelego Handelsmana dochował się też spory plik notatek do opracowywanego przezeń życiorysu Adama Czartoryskiego. Są to w większości odpisy lub regesty z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie i z różnych archiwów zagranicznych, a także streszczenia drukowanych źródeł i opracowań. Znalazło się jednak w tym pliku kilkanaście kartek o wyjątkowo większym znaczeniu dla badaczy. Są to mianowicie odpisy i regesty ze zniszczonej przez Niemców Biblioteki Rapperswilskiej. W braku oryginałów odpisy te mają dziś dla nas wartość unikatów; że zaś o tekach Handelsmana (złożonych dziś w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego) niełatwo pamiętać będzie okolicznościowy poszukiwacz, zdecydowałem się udostępnić drukiem kilka spośród tych dokumentów, zachowanych w pełniejszej formie.

Ogłoszonych poniżej 6 listów pochodzi z trzech rękopisów zatraczonych zbiorów rapperswilskich: nr 996 (korespondencja Ludwika Zwierkowskiego), 997 (koresp. Seweryna Elżanowskiego) i 998 (papiery Koła Emigracji Polskiej w Paryżu). Pięć pierwszych pism odnosi się do działań demokracji emigracyjnej w dobie wojny krymskiej. Memoriał Karola Brzozowskiego ilustruje postawę lewicy polskiej w Stambule, rzucając zarazem ciekawe światło na zachowanie się Sadyka-Paszy. List Berwińskiego naświetla historię zerwania Sadyka z Zamoyskim w ostatniej fazie wojny tudzież nadzieje, jakie z tym sporem wiązali demokraci. Dwa pisma wysłane ze Lwowa do Elżanowskiego i podpisane „Hip.“ (zdaniem Handelsmana Hipolit Witowski) zawierają — poza balastem patriotycznych frazesów — kilka ciekawych obserwacji o gospodarczym położeniu Galicji w 1855 roku. Wrszcie obszernie pismo Seweryna Bielińskiego ma charakter retrospektywny: zawiera krytyczny pogląd na historię tzw. Kółka paryskiego tudzież na rolę odgrywaną w nim przez Mierosławskiego i Wysockiego. Ostatni z tu ogłoszonych list Bystrzonowskiego wart jest zainteresowania chociażby ze względu na obserwację o stosunku opinii angielskiej do powstania w Indiach i na uwagi o sprawie włościańskiej w Polsce.

W sumie nie zawierają te listy szczególnych rewelacji, były też już wykorzystywane przez śp. Handelsmana w jego wcześniejszych pracach, a ostatnio

¹ Por. A. Lewak, *Zbiory Rapperswilskie*, t. I, Warsz. 1929.

w dziele o Czartoryskim. I tylko pietyzm dla tej nikiej pozostałości cennego zbioru Rapperswilskiego skłania nas do ogłoszenia ich w możliwie pełnej postaci.

Wymienione odpisy skreślone są w całości atramentem, ręką śp. Handelsmana, na ćwiartkach papieru formatu 14 na 23 cm, przeważnie jednostronnie. Żaden z listów nie został odpisany w całości, miejsca opuszczone wykropkowano, niektóre ustępy przytoczono w streszczeniu. Odtwarzam te notatki w tej formie, w jakiej wyszły spod pióra Handelsmana, modernizując tylko pisownię i rozwiązując (w nawiasach) skróty, co do których nie mam pewności, czy znajdowały się w oryginale, czy też wprowadzone zostały przez kopistę. Tekst regestu pochodzący od Handelsmana umieszczam w nawiasach kwadratowych; uzupełnienia brakujących wyrazów — w nawiasach okrągłych.

Stefan Kieniewicz

1.

A. R. 998 I.

Karol Brzozowski². Starania Polaków w sprawie narodowej na Wschodzie. (Poprawiono: „Sprawozdanie z zachodów w sprawie polskiej na Wschodzie“).

(Brulion druku współczesnego).

Konstantynopol, 15 luty 1854.

[Brzozowski otrzymał instrukcję:³ pilnie baczyć na ajencję ks. A. Czartoryskiego.) 2) Pomiedzy wychodźcami polskimi pracować, skupiać ich pod chorągiew narodową, przekonywać ich, że poza obrębem myśli demokratycznej, bez oparcia się na ludzie, bez przewodnictwa ludzi, do których imion przykuta została pamięć krwawych narodowych wysileń i niezmordowanej pracy wiodącej wprost do czynu, niepodobna jest szukać prawdziwego środka, najkrótszej drogi do wyjarzmienia ojczyzny, oświecać ich w tym szczególnie punkcie i przekonywać, że kto inną idzie drogą, jest w błędzie, a co gorsza szkodzi usiłowaniam popierających sprawę Polski. 3) Umysły młode chronić od teorii nie mających związku z potrzebami kraju. 4) Zawiązać stosunki z osobami rządowymi w Turcji. 5) Gdyby się okazało, że stronnictwo ks. Czar(toryskiego) zaniedbuje sposobności korzystania prawdziwie pożytecznie dla sprawy narodowej z wpływów, które może posiadać u Tur(eckiego) rządu — [a co przypuszczano z góry]— albo jeżeli roboty ajencji ks. Czart(oryskiego) okażą się szkodliwymi dla kraju, natychmiast wtedy z działaniem wystąpić, z objaśnionej już emigracji na miejscu silną postawić opozycję, postawić jasno kwestię polską i choćby w najszczerlejszym zastępie wytrwać do końca.

² K. B. (1821—1904), emigrant 1848 r., poeta, w 1853 wyprawiony do Stambułu jako agent demokratycznego Koła Polskiego w Paryżu. Niniejsze sprawozdanie zostało ogłoszone w następstwie w formie druku ulotnego, jednak z opuszczeniem ustępów drażliwych dla Koła Paryskiego. Por. M. Handelsman, Adam Czartoryski, III, roz. 20, punkt 10 (w druku).

³ Niniejszą instrukcję w nieco innej stylizacji drukuje Z. Miłkowski: *Udział Polaków w wojnie wschodniej*, Paryż 1856, s. 46—7.

[Trudność pozycji wysłannika, dobre usposobienie emigracji w Turcji. Memoriał Sokulskiego⁴ 28 V 1853 do MSZ. Ks. Bonawentura Mikulski 23 VI 1853 do Szeik-ul-Islama⁵. Emigracja stambulska wystąpiła w odezwie 15 września 1853 przeciwko wystąpieniom Demokracji⁶, zaprawionym żółcią. Tajne znikanie Polaków wysyłanych przez Drozdowskiego⁷ i Sadyka Effendi⁸, pewno pod Kars. myśleli bowiem,] jak poczciwy nasz towarzysz, kpt. Jagmin⁹, [że Turcja nie pozwoli na utworzenie legionu w Europie.

Wykreślony ustęp o tym, że Miłkowski¹⁰ na żądanie Sadyka napisał obszerny, podany tu memoriał o użyciu kozaków, o ludności w Dobrudży i w ogóle państwach Porty i możliwości użycia niektórych z nich. Rumuni, Bułgarzy, Moskale, Grecy sprzyjają Rosji, Rusini wahają się, Nekrasowce, Tatarzy sprzyjają Porcie. Niemcy, Żydzi bez charakteru.

[Wiadomości o wybuchu wojny, o powodzeniach i odwołaniu Wysockiego do MSZ¹¹. Zgromadzenie 3 list(opada). Wysłano 2 list(opada) delegatów do Czajki, żeby się dowiedzieć, co robi. Poszli ks. Bon. Mikulski i Zygm(unt) Miłkowski.] Sadyk Pasza wyrzekł, że Polacy nie mają prawa narzucać sułtanowi dowódcy, którego sobie życzą, że to jest niewdzięczność z ich strony, że powinni oświadczyć Porcie, że są na jej rozkazy gotowi i bez szemrania pójść tam powinni i tak, jak im sułtan wskaże. Nazwany panem Michałem wykrzyknął: Ja nie jestem żadnym panem Michałem, nie nazywam się Czajkowski, ja jestem Mehmed-Sadyk, a z łaski miłościwego sułtana Effendi!

[Zgromadzenie 3 list(opada) uchwaliło podanie do min(istra) wojny o wyborze Wysockiego na naczelnika wojskowego i prośbę o jego uznanie. Agencja zaczęła się krzątać i też podała podanie, w sprawozdaniu poprawiono: „także o legion polski“ na „o pozwolenie wejścia do służby tureckiej“. 13 podpisów z Wierzbickim mj. na czele. Skreślono, że Wierzbicki podał się o amnestię i prowadził moskiewską propagandę, o czym wiedziała Agencja. W połowie list(opada) zatwierdziła Porta zagran(iczny) chrześcijański legion pod Behdżet Paszą, polski oddział miał być z przeznaczeniem w Azji pod Bystrzonowskim. Przybył także Breański i Paczek¹². Arslan Basza napisał przeciw Behdżetowi do Mehmed Alego, min(istra) wojny, i w ten sposób unicestwił formację tych ba(tali)onów. Akcja Bystrzonowskiego wyjaśniła głowy tureckie, ale chwilowo szkodziła dziełu polskiemu i zahamowała wysłanie pułk. Czachowskiego. Kirkora, Słubickiego, Taubego, Piotrowskiego¹³, których na razie Zam(oyski) jeszcze za-

⁴ Sokulski Franciszek, emigrant 1831 r., członek Tow. Dem. Pol., od 1849 osiadły na Bliskim Wschodzie w charakterze inżyniera.

⁵ Głowa duchowieństwa muzułmańskiego w Stambule.

⁶ Demokracja Polska, organ Centralizacji TDP, wychodzący w Londynie, sprzeciwiał się angażowaniu emigracji w wojnie wschodniej podjętej przez Napoleona III.

⁷ Stanisław D., lekarz, agent Hotelu Lambert w Stambule (um. 1885).

⁸ Michała Czajkowskiego.

⁹ Józef J., emigrant 1831 r., bił się w wojnie węgierskiej 1849, brał udział w wyprawie Miłkowskiego 1863. poległ w wojnie ros.-tureckiej 1877.

¹⁰ Zygmunt M. (T. T. Jeź), polityk i powieściopisarz (1824—1915).

¹¹ Streszczone tu wypadki opisuje obszernie Miłkowski, o. c. 51—66.

¹² Ludwik Bystrzonowski (1797—1878), w służbie tureckiej Arslan Pasza, czołowy współpracownik robót dyplomatycznych Czartoryskiego; Breański Feliks (1794—1864), generał, czartoryszczyk; Paczek, porucznik. Wszyscy trzej odbyli w 1853—4 w służbie tureckiej kampanię pod Karssem.

¹³ Z tu wymienionych płk. F. Kirkor służył później w pułku kozackim Sadyka; płk. Winc. Słubicki w Dywizji Zamoyskiego. Piotrowski Rufin, autor znanych pamiętników o ucieczce z zesłania na Syberii.

trzymuje. Karol Różycki¹⁴ odrzucił propozycję służenia pod chorągwią turecką, emigracja stambulska mu za to podziękowała. Sadyk objął, co Różycki odrzucił.

Najostrzejsza charakterystyka składu oddziału Sadyka. Wierzbicki majorem, ludzie wyrzutki. Pierwszą sotnię wyprowadził do Adrianopola w początkach stycz(nia) 1854.

Wykreślona data. Na zakończenie z memoriału Miłkowskiego o kozakach i o możliwości ich skutecznego użycia.]

2.

A. R. 998. III.

R. W. Berwiński¹⁵ do Józefa Wysockiego.

Burgas (ze Sztabu Sadyka), 1 listopada 1855.

[Powtarza, co pisał Branickiemu¹⁶ przed kilku dniami.]

...Sadyk Pasza zerwał 20-stoletnią spółkę polityczną z Zam(oysk)im a przez to samo poniekąd i z Lambertem...

Zam(oyski) przeprowadził II pułk kozaków na kontyngens angielski, sam został ang(ielskim) kontyngensowym generałem dyw(izji), oddał się pod rozkazy ang(ielskiego) ministra wojny i ma nadzieję, jak sam pisze, że pomnożyć będzie mógł tę formację kontyngensową aż do 50 tys(ięcy). Co za triumf! Zapewne, są i tacy, co to triumfem, i to jeszcze triumfem naszej polskiej sprawy będą nazywali. Co do mnie, może i zapewniać nie mam Generała potrzeby, iż tego zaprzędania się na jurgielt ang(ielski) za coś podobnego nie uważam. Ale mniejsza by o mnie i o moje zdanie. Ważniejsza rzecz, i to właśnie chcę donieść, że Sadyk obruszył się na tę operację Zam(oyskiego) i że ją jak najsilniej potępia. Nie wchodzę w to, czy nim te same, co mną, powodują względy, dość że oświadczył, i to w liście do Mickiewicza, którego wyjątek przytoczyłem p. Branickiemu, oświadczył, powiadam, iż dalej nie może prowadzić spółki politycznej z człowiekiem, który dla osobistych widoków sprawę polską na szwank naraża teraz, a później gotów ją zgubić..

[Przytacza trzy konsekwencje z listu do Branickiego.]

Dziś tylko trzy punkta chcę podnieść, a zwłaszcza:

I-sze, że p. Zamoyski nowy zwrot zamyśla zrobić w dotychczasowej polityce polskiej, wiążąc ją jak najściślej z polityką Anglii.

II-gie, że ta jego nowa robota wchodzi już w zakres wyższej polityki internationalnej, co w ostatecznej konsekwencji dotyczy już międzynarodowej polityki Anglii i Francji, i nareszcie

III-ie, że w skutek tego nowego obrotu politycznego może nastąpić nowa, a dla nas niezmiernie korzystna zmiana w formacji zbrojnej kozackiej czy nie kozackiej na Wschodzie...

¹⁴ Karol R., w 1831 głośny dowódca powstania na Rusi, w późniejszym okresie życia towiańszczyk.

¹⁵ Ryszard Berwiński (1819—1879), poeta, działacz demokratyczny. W czasie wojny wschodniej wstąpił do pułku Sadyka, ale zawsze starał się wpływać na zbliżenie Sadyka do obozu demokratycznego.

¹⁶ Branicki Ksawery (um. 1879). magnat polski przebywający na emigracji; w okresie wojny wschodniej subsydiował niektóre roboty polityczne Kółka paryskiego.

Zaczeplą ona się zresztą bezpośrednio i o najżywoźniejsze kwestie bieżącej polityki, bo oddanie formacji polskiej w Turcji na kontyngens angielski dalej nieco sięga, niż lance wszystkich naszych kozaków. To zamach przeciwko dynastii Napoleonidów w Europie, podbechtany przez Anglię i kupiony przez nią za marne 700 f., które już zapłaciła, a poparty przez Austrię.

Ja tu na pustyni nie wiem, ale pewien jestem, że tam teraz na zachodzie, a mianowicie w Niemczech, agitować musi się sprawa polska, bo chwila podniesienia jej coraz się przybliża. Otóż w takiej chwili wypadało tym, co mają pretensję przyszlą Polskę urządzić, zrobić coś takiego, co by w zamiarach jej i planach paraliżowało Francję, co by np. ułudzało posadzenie na jakimś tam tronie polskim ks. Napoleona¹⁷, a co dostarczałoby podręcznej żandarmerii tym, którzy tym tronem mają ochotę rozporządzać. Operacja Zamoysk(iego) dogadza chwilowo wszystkim wymagalnościom podobnego rodzaju. W ręce Anglii podaje broń, i to niestety broń nawet polską, którą w razie potrzeby będzie mogła nastawić przeciw żądaniom Francji. Austria spotyka się w tym punkcie z Anglią, a p. Zam(oyski)emu zdaje się, że i on, zyskując prawo formowania kontyngentu polsko-angielskiego, zyska sobie żandarmerię i gwardię pretoriańską, przydatną w pierwszej chwili w Polsce i dla jego interesu. Sam też pisze w poufnym liście do ks. Adama, że odradza Anglii dotykać sprawy polskiej, dopóki on nie będzie miał choć 20 tys(ięcy) uformowanego tegoż kontyngensu.

Sat sapienti! Antyfrancuskim wszelkim wymagalnościom dogadza ten manewr najkompletniej. Ale cóż Francja na to? Czy pozwoli obojętnie manewrować tak przeciw sobie? Bóg już nareszcie wie, jak myśleć! Napomknąłem w liście do p. Branickiego, że może b. oględna a chytra polityka cesarza pozwala na umyślnie w drażliwej kwestii polskiej wziąć inicjatywę Anglii. Ale czy i w takim razie sama ze swej strony nic już nie ma do zrobienia? Nie podobna tego przypuścić! I owszem przeciwnie, ja sędzę, że jest to chwila i właśnie teraz chwila najwłaściwsza, aby wysoko i najwyżej nawet u rządu francuskiego i we Francji położonym osobom przedstawiono rzecz tę w świetle właściwym.

[Należy użyć wpływu ks. Napoleona przeciw Zam(oyskiemu).]

Niechby Francja mutatis mutandis postawiła się względem formacji Sadyka tak, jak Anglia względem Zam(oyski)ego. Sadyk życzy sobie i pragnie tego. Czuje, że dzisiaj oprzeć mu trzeba się na Francji, a oprzeć na niej nie będzie się mógł bez porozumienia się z wami. On i to rozumie i życzy sobie takiego porozumienia. Nie należałoby dla dobra naszej sprawy pomijać tę następującą się sposobność wprowadzenia w akcję sił polskich, którymi wy rozporządzacie. W jaki je sposób wprowadzić, to już rzecz wasza i bliższego pomiędzy wami kompromisu, który by niezawodnie przyjść musiał do skutku, gdyby kto z was tu na miejsce przyjechał.

Ja w tej mierze nie mogę i nie chcę w żadne bliższe wchodzić szczegóły. Zdaje mi się tylko, że ta sama poniekąd dziś, co przed dwoma laty sytuacja polityki zewnętrznej nie dozwalałaby i teraz zrobić od razu nic więcej, jak rozszerzyć formację kozacką Sadyka. To by jednak nie powinno was zrażać, boć wiecie, że we wszystkich robotach ludzkich forma posłuszna jest duchowi i nagina się do tego, jaki się w nią wleje. Miałem i mam sposobność patrzeć tu na to w miejscu. Dlatego mocne mam przekonanie, że eporozumienie się wasze

¹⁷ Ks. Napoleon Bonaparte, (1822—1891), kuzyn Napoleona III, patronował w tym czasie demokratom polskim.

i połączenie z Sadykiem najzbawienniejsze dla sprawy naszej i w naszym duchu wydałoby rezultata. Mówię to tym śmieiej, że Sadyka dziś znam.

[Francja nie miałaby trudności. ani nawet nowych kosztów.]

Mogliaby tylko na pierwszą chwilę zażądać od Porty, aby pierwszy sformowany już i więcej niż dobry pułk kozaków odkomenderowany gdzieś został do armii francuskiej jako wojsko sprzymierzone tureckie, a powinnaby pomagać dalej Sadykowi do formowania dalszych pułków jazdy i piechoty poza linią bojową, czym naturalnie wy byście się zająć musieli...

Nie godzi się pozostawiać (placu?) wolnym dla tych, co służą Polsce, nie przeczę, ale przede wszystkim osobiste swoje i rodzinne widoki mają na względzie...

Kto zaniedbuje korzystać z takich okazji w polityce, ten nigdy nic nie robi i traci prawo narzekania nawet na tych, co szachrajstwem i intrygą psuli dobre zamiary i roboty, ale w swoich własnych byli ruchawki i czynni...

4.

A. R. 998 III.

Hip(olit Witowski)¹⁸ do Seweryna Elżanowskiego¹⁹.

(Lwów). 25 listopada (1855).

Przyłączone tu memorandum^{19a} skreśliłem, aby w ogólności wskazać ziomkom w kraju z jednej strony obecne stanowisko emigracji, jej dążenia, potrzebę zawarcia i utrzymania stosunków z sprzymierzonymi i ustalenia komunikacji ze wszystkimi krajami naszej Polski itd. z drugiej zaś dać wam wskazówki, jak tu o was myślą i rozprawiają. W tym całym ustępie b. pobieżnym wprowadzić nie pozwoliłem sobie rzucać uwag osobistych. Jest on przeto wyrzeczeniem sądu opartego na opinii tych, z którymi miałem sposobność rozmawiać, a którzy już są znani z przeszłości. Gdyby zaś w punktach powyższych znalazło się co do odrzucenia, modyfikowania, to bynajmniej mi nie uwłacza, bo mam i miałem i zawsze mieć będę najczystsze chęci dla was i dla Polski, którą kocham nad życie...

Co do usposobienia u nas dla sprawy naszej, takowe, o ile dotychczas zbadałem, w ogóle jest dobre, a chociaż dziś nie ma pochoptności wielkiej do ofiar, już to dlatego, że nie każdy czuje w sobie indywidualnie na tyle siły i tęgości, ile wymaga sprawa nasza, już to dlatego, że zimną rozważę nabytą

¹⁸ H. W., uczestnik spisków galicyjskich lat 30-tych; członek Rady Narod. w 1848; pedagog, autor licznych podręczników szkolnych; współpracownik redakcji Dziennika Literackiego we Lwowie i stały korespondent Kółka paryskiego, zmarł w 1888. — por. Z. Miłkowski, *Od kolebki przez życie*, t. II.

¹⁹ S. E. (1821—1874), czołowy działacz demokracji emigracyjnej w okresie między 1848 r. a powstaniem styczniowym.

^{19a} To memorandum, streszczone przez Handesmana na osobnej kartce, oświadczało gotowość kraju do powstania, jednak pod warunkiem, że sprzymierzeni wkroczą do Polski i udzielią jej pozytywnych gwarancji; na razie odrzucano w imieniu kraju kierownictwo emigracyjne, zastrzegano się przeciw sporom o przyszłą formę rządu, żądano zerwania ze spiskami, a podjęcia pracy nad „organizowaniem kraju“ itd.

w upłynionych wypadkach wzięto sobie za godło, a robienie majątków za cel tymczasowy, ju to dlatego, że uważają, iż chwila obecna nie jest korzystna do działania itd. Słuszna i niesłuszna strona tych i innych powodów takiego usposobienia sama w oczy wpada, jednak to jest pewne, że chwila stanowcza połączy wszystkie różnorodne żywioły, zestrzeli je w jedno ognisko polskiego serca i popchnie jednym torem do jednego celu wszystkich bez wyjątku: bo za prawdę mówię wam w natchnieniu religijnym i patriotycznym, że nadchodzi już chwila naszego zbawienia, że się kończy niewola babilońska. O Boże! potęgę mnie na wieki, ale zbaw Polskę i zlej Twoje błogosławieństwo na tę ziemię tyle razy zbroczoną moich ziomeków krwią, moich ziomeków, którzy walczyli w obrobie praw Twoich, swoich i ludzkości...

Powiedziałem, że chwila stanowcza popchnie wszystkich, lecz i w tym razie podług mego przekonania trzeba zrazu dyktatury wojskowej, bo siła oręża jest najpotężniejszym i najwymowniejszym argumentem: konieczność łamie mury. Co zaś czynić, nim ta stanowcza chwila nadejdzie, a nadejdzie pewno, takie tu jest mimo powątpiewania przekonanie ogółu, co czynić, pytam? O tym już rozmawialiśmy ze sobą, jakoż ja z mej strony natęzę całą potęgę mego rozumu i serca, abym to wszystko uczynił, co uczynić potrafię i zdołam. O funduszach dla was myślę ja ciągle i łamię sobie głowę nad różnymi planami, jakby co wydusić i od kogo, wydusić mówię, bo więcej jest pochopności do brania, niżeli do dawania, zresztą jeszcze nie ma we Lwowie tych osób, do których mam zamiar udać się, czekam więc na ich przybycie, a wówczas odkładać nie będę, bo choć mówią, co się odwlecze, to nie uciecze, jednak w dziejach świata, ludzkości i narodu zwłoka byłaby nieładem. Wywiadywałem się tu dokładnie o M. Pawlik(owskiego)²⁰; ci, którzy go znają, chwalą go i wspominają o nim korzystnie, oczekują jego powrotu, młodzież go lubi i starsi nie gania, zobaczymy. Oczekuję przez niego od was wiadomości, których tak pragnę jak zbawienia, bo mi się przykrzy w tym czyścucu ziemskim. Co do mnie, bądźcie przekonani, że macie i mieć będziecie we mnie, póki stanie tchu w piersi i myśli w głowie, najgorliwszego współpracownika w sprawie narodowej, przyjaciela i zwolennika. Ja żyję tylko dla was i dla Polski i nie pytam, czy będę osobiście szczęśliwy lub nie, bo szczęście Polski jest moją ideą, a dla jej dobra skazałbym się chętnie na wieczne potępienie. U nas tu drożyzna nadzwyczajna, niektóre artykuły do życia droższe nierównie, niż za granicą, jak nawet u was; w obiegu pieniędzy gotowych mało, brzęczącej monety wcale nie widać; szlachta zbija grosz, bo zboże po wysokiej sprzedaje cenie; handel nie znaczy, przemysł stagnuje, lud leniwy, niedbały, rzemieślnik drogi, ale gardzi małym zarobkiem, choć się żali i utyskuje na niedostatek itd. Czuć się też daje tendencja do germanizowania, rząd wyprzedaje dobra koronne, zakupują je bankiery, żydzi; sprzedał także koleje żelazne najważniejsze pod względem komunikacji, wydzierżawia kopalnie soli w Wieliczce i Bochni Żydom, a gubernator miał przeszkodzić, aby x. Sapieha nie wziął ich w dzierżawę; administracja kraju według nowego planu, tak niepraktyczna, że wszyscy potracili głowy itd. I do czegoż to doprowadzi? do bankructwa niechybnie. Ja jeszcze nie rozpocząłem moich prac literackich, dopiero teraz się zabieram, chciałbym też i wasze pismo jakim artykułem zbogacić...

²⁰ Mieczysław P., właściciel Medyki w Przemyskim, biblioman i kolekcjoner, w tym okresie życia przyjaźnił się z demokratami.

A. R. 998 III.

Hip(olit Witowski) do Seweryna Elżanowskiego.

Lwów, 24 stycznia 1856.

[Obszerny list; urządził 19 bm. nabożeństwo za Mickiewicza. Zbiera materiały do biografii tegoczesnych i wysyła.]

Słowem ja mam wiarę w przeszłość, którą znam, mam wiarę w przyszłość, bom ją wyrobił w sobie. Tą tylko żyję i oddycham wiarą, a chociażby i czasy zmieniły się zupełnie, wszelakoż ona się nie zmienia!

Nasi panowie i właściciele tudzież dzierżawcy dóbr mają w tym roku dobre żniwo, bo ceny zboża wysokie, w tej chwili wprawdzie zniżyły się, i sami mówią, że kto teraz nie zebrał jakiej takiej sumki, nie umi erachować i gospodarzyć. Nie żałują też sobie i nie ograniczają się bardzo, ale nie narażają się na wydatki. Ekonomii takiej wprawdzie ganić nie wypada, ale i chwalić jej nie można, bo nie jeden grosz mógłby być obrócony jeszcze na co lepszego.

Widujesz się zapewne z Teofilem²¹ itd. dobrymi znajomymi, pozdrów wszystkich ode mnie, oświadczyć im, że ja w każdej chwili myślą i sercem witam ich rzecznie i serdecznie obcuje z nimi myślą i tchnieniem, niechaj więc nie zapominają o mnie, bo ja pewno o nich pamiętam.

A. R. 997.

Seweryn Biciński²² do Seweryna Elżanowskiego.

Stambuł, 2 stycznia 1857.

...Oderwanie się od działań wspólnych z demokracją, której organem legalnym była zawsze Centralizacja, — pomimo nie najlepszego jej wyboru, pomimo usterek w ścisłej jej prawności, — było zgubne, było Targowicą. Nie ma tłumaczenia, ale na zmniejszenie winy tych którzy przyczynili się do schizmy, (a i ja w pokorze biję się w piersi), przytoczyć można skład wypadków, potrzebę koncesji przez wzgląd na ogólny prąd polityki, ale to będzie tylko półprawdą. Pierwsza myśl zawiązania kółka była przynajmniej w niektórych ich (s.) członkach wywołana chęcią lepszego, potrzebą działania skuteczniejszego jak to, które w owej porze w Centralizacji potępiano. Czy jednak dobra wiara niektórych z nas nie była podchwycona, nie chcę rozstrzygać, ale zestawiając z niedalekiej przeszłości główne data naszych wewnętrznych wypadków i przypatrując im się w dali od zaściankowej wrzawy, jakoś inaczej rzeczy się widzą i niewiele słów potrzeba by było, aby i w dobrodusznym sensus intuitionis rozbudzić. Ale urywam ten ustęp, bo to łatwo być mądrym Polakowi po szkodzie, i dodam tylko, że w tym

²¹ Zapewne Teofil Januszewicz, b. członek Centralizacji TDP, współpracownik Kółka.

²² S. B. (1815—1895), emigrant 1848 r., autor broszur politycznych, współzałożyciel Kółka paryskiego i jego agent na Wschodzie; później sturczony.

przysłowiu nie szukam drwiącego potępienia, wszak często tylko upłyniony czas, dokonane wypadki rozjaśniają widnokrąg w zapatrywaniu się na rzeczy i ludzi.

Po urodzeniu potworu demokratyczno-koncesującego kółka — nie mówię po chrzcie, bo to pogański płód, przypomnijmy sobie, czy to niemowlę nie okazało się zaraz podrzutkiem, którego chociaż nie zapieraliśmy się, toć widzieliśmy, że ani naszym dobrym chęciom, ani oczekiwaniu nie odpowiedziało? Czemu? Zapewne nie dlatego, żeśmy si ęoderwali od Centralizacji, bo Polakom wolno i godziwo według przekonań łączyć się w zgromadzenie, by tym łatwiej osiągnąć zamierzonego celu, ale dlatego, żeśmy nie mieli naprzód powodu oddzielania się, bośmy rzeczywiście innego celu od demokracji pod sterem Centralizacji nie mieli? i tylko inną do tegoż celu obierając drogę, nie umieliśmy nawet, albo nie chcieliśmy stać się zgromadzeniem świadomych siebie, z wybitną organizacją, własną wolą i siłą stojącą i rządzącą się. Nie szukaliśmy dla naszych zamiarów zwolenników, których byśmy węzłami stowarzyszenia z nami złączyli, toteż zabrakło nam do życia żywiołu i słusznie nazwaliśmy się kółkiem, zapewne dla oznaczenia chińskiego zamknięcia się w sobie, zamurowania się na zewnątrz — i byliśmy piątym kołem u wozu.

W takim stanie zaskoczyły nas wypadki na Wschodzie, w nich szukaliśmy i okazywaliśmy widomą zewnętrzną potrzebę oddzielnego naszego działania, I jakież to było działanie? o sile kilku członków zamierzaliśmy z wypadków na Wschodzie wyciągnąć możebne korzyści dla naszej sprawy. Cel piękny, cel wzniosły, ale przypomnijmy sobie, jak przystąpiliśmy do dzieła. Szukaliśmy zatwierdzenia, nie już naszego bytu, ale tego szczegółowego zamierzonego działania w emigracji lub jej części, któraby z nami iść chciała. Nie zapewne dlatego, żeśmy wierzyli w moc udzielności naszej, jak Czartoryski we swoją, nie dla tego, żeśmy ją za nic nie znaczącą uważali, bośmy wkrótce potem do niej apelowali, nie dlatego, żeśmy tylko w imieniu kółka działać chcieli, bo tak być mogło, ale to nie było zamiarem naszym, i tylko dlatego, jak w owym czasie w kółku utrzymywano, że nie podobna było dla politycznego położenia Francji badać woli emigracji lub zbierać głos jej sankcji, że w takim razie milcząca, domniemywana sankcję przypuścić trzeba. Dobrze, tą jednak domniemywaną sankcją nie kontentowaliśmy się, gdy chodziło o wyznaczenie z naszego kółka naczelników, którzy jeden na Wschodzie, drugi w Paryżu miał kierować sprawą udziału w wojnie na Wschodzie. Byłóż to konsekwentnie, byłóż politycznie? Zastrzegam z góry, że wyznaczenie tych osób było dobre, ale potępiam sposób, w jaki stało się. Rzeczą naturalną, że jeżeli byliśmy ciałem politycznym, lub czymkolwiek, co miało pretensję do bytu, do działania jakiegoś, a potrzeba sankcji emigracyjnej konieczną się okazała, to już zapewne dla tego ciała, dla kółka, czyli jej zbiorowości, nie zaś dla jej dwóch członków. Czy to kółko stało na sile i woli swoich tylko członków, czy otrzymałoby uznanie od części emigracji, która potrzebę jego istnienia podzielałaby, powinno i miało prawo wyznaczać osoby do wykonania działań, jakie za potrzebne uznało, jakie za cel sobie wzięło, ale nie mogło bez nonsensu praktycznego starać się dla nich o sankcję jakąś wyższą, której sama nie miała. Toteż Centralizacja, mająca poczucie swego istnienia jako władza, mianowała sama zawsze naczelników do poszczególnych poruczeń cywilnych lub wojskowych i ci byli nimi rzeczywiście, nim nawet wypadkami czy zasługą przed nieprzyjacielem zdobyli stopnie w hierarchiach rządowych uznane. Nie mając patentowanych generałów, robiła naczelników wojskowych, do czego miała prawo w granicach odpowiedzialności za wybór. Bez tego prawa jakiegokolwiek zastępstwo jakiegobądź towarzystwa istnieć nie może, jest to

komunał oklepamy, ale nie zważanie na niego w działaniu miniaturowców, czy większego rozmiaru nie może ująć bezkarnie bez złych następstw. I myśmy na ten komunał nie uważali. I cóż się stało, oto że jeden z sankcjonowanych naczelników przez ścisłość swej konsekwencyjności uważał kółko za swój organ podrzędny, drugi przez nawyknięcie tylko demokratyczne do niego się odnosił²²a. Kółko zaś od tej chwili było tylko beiratem stadionowskim, — zbiorem protokolistów dla dwóch naczelników, i jego był następny przynajmniej niepotrzebny, a poprzedni naznaczony piętnem występstwa (!) politycznego. Boć czy trzeba było dla zbierania głosów oddzielać się od demokracji scentralizowanej i w własnych wnętrznościach zbroczyć świętokradzką ręką experimentowską (!) naiwnego, wszak ów wybór prawdopodobnie byłby ten sam, a nic nie potrzeba było im, nawet tej nowej areny kółkowej; zaprawdę, kółko teraz do innego znaczenia prawa rościć sobie nie może. Requiescat z grobowym napisem: „byłem areną“.

...O Zamoyskim nic nie słyhać, zapewne się czai, bo Czajka w Stambule, a między nimi rozbrat. L'organisation turco-anglo-française des cosaques Zamoy-sciens a été calomniée injustement. Imaginez-vous que l'envie, la haine a nié dans le temps à ce corps malheureux même la prospérité matérielle. Voila après le licenciement de ce corps sa prospérité perce dans les rues de Const(antinople) avec des preuves irrécusables. On a ouvert des magasins avec des milliers de tuniques, de casques, de pantalons, de bottes éperonnées; sabres, pistolets et de tout attirail guerrier de ce brave corps pour les revendre en détail. Vous me demandez ce que cela veut dire. Je ne le sais pas, mais les méchants prétendent que c'est un vol d'en haut, parce que, disent-ils, quelques pantalons, tuniques pouvaient bien être escamotés par l'officier d'habillement et être revendus, mais pour débiter avec (!) milliers de ces objets, pour cela il faut être au moins général turco-anglo-cosaque. Je n'en crois rien, les gens sensés prétendent que c'est plutôt un acte de haute politique que de débiter les objets militaires qu'on a su économiser pendant l'organisation de ce corps — pour populariser par leur vente dans les rues de Const. cet uniforme et faire respecter les anciens détenteurs...

6.

A. R. 996.

Ludwik Bystrzonowski do Ludwika Zwierkowskiego²³.

(Londyn), 116 Jermyn Street, 4 maja 1853.

Oddalony od Paryża oddaliłem się od świata politycznego, a przynajmniej od tej polityki, która nas zajmuje. Więc piszę do Ciebie, z prośbą, abyś chciał mi poświęcić kilka chwil i donieść co się tam dzieje, a przy tym, abyś mi swoich doświadczeń wschodnich udzielił. Stąd nie ma co pisać; stosunki dyplomatyczne z Francją są dobre, bo gabinet tutejszy słaby, z nikim kłócić się nie chce, opinia, zwłaszcza w niższej klasie była się mocno przeciw Francji oburzyła, teraz się uspokaja. W wyższym świecie, zwłaszcza tam, gdzie członkowie rodzin należą

²²-a Mowa tu o Mierosławskim i Wysockim, z których pierwszy działał z ramienia kółka w Paryżu, a drugi w Stambule.

²³ L. Z. (pseud. Lenoir), długoletni agent dyplomatyczny Hotelu Lambert. na Bliskim Wschodzie, później współpracujący także z wywiadem angielskim.

do wojska indyjskiego, tj. nie tylko ślepe zawzięcie do Indian,²⁴) lecz podejrzanie, iż pomiędzy nimi są wpływy rosyjskie. W tych czasach jedzie do Rosji, a głównie do Odessy niejaki Cortazzi, członek T-wa tutejszego Przyjaciół Polski: zdaje mi się, iż był bankierem. Dom zamknął w Odesie, teraz tam jedzie dla robienia ostatecznych rachunków. Otóż za wstawieniem się M-twa S. Z. dano mu paszport, ale tylko na miesiąc, gdy interesa jego potrzebowały 3-miesięcznego pobytu, namawiałem go, aby Księcia widział, lecz widać obawia się i tylko obiecał, iż to uczyni za powrotem.

Gdyby więc Książę²⁵) miał mu co do powiedzenia, to mógłbym p-u Cortazzi to powtórzyć. Zdaje się, iż konferencja nie tyle przygotowana, jak by można było się spodziewać, i że mogą się poważnić, a przynajmniej iż ona będzie i dłużej trwać, i mało co rozstrzygnie stanowczo.

Tutejszy poseł²⁶) Muzurus B(asza) zdolny i dobrze w angielskim towarzystwie widziany: mnie zdawałoby się, iż niepewny, czy się utrzyma na swoim miejscu. Jest przy nim jako radca poselstwa ks. Vogorides, taki jest tytuł, i on obrotny; w obu widać przychyłność dla Anglii, niechęć do Francji. Jeżeli wiesz, co skłoniło ks. Napoleona do jechania do Algerii na gubernatora, chciej mi donieść. Zapewne iż słabość m(arszałka) Bosquet²⁷) mogła się do tego przyczynić, ale że książę podjął się jechać i bez tytułu wicekróla, to mnie dziwi.

Co z kraju piszą o onych rozruchach chłopów? Dobrze byłoby uwagę zwrócić Wiadomości Krajowych,²⁸) iż coraz jaśniej można widzieć, iż w tej kwestii bliżej prawdy krajowej jest p. Uruski, żądający uwłaszczenia za pomocą banku chłopów, jak p. J. Zamoyski, pragnący zatrzymać tę sprawę na oczynszowaniu.²⁹) Tym pojęciem prowadzeni mogą zło (!) wyjść, tak mi się wydaje, i kraj, i szlachta...

Panu Inkas (?) proszę Cię oświadczyć serdeczne ukłony

²⁴ Mowa o tzw. powstaniu sipajów w Indiach (1856—7).

²⁵ Czartoryski.

²⁶ Poseł turecki w Londynie.

²⁷ Marszałek Piotr Bosquet (1810—1861) leczył się z ran odniesionych w kampanii krymskiej.

²⁸ Właściwie Wiadomości Polskich — paryskiego organu Hotelu Lambert.

²⁹ Autor zestawia broszurę Seweryna Uruskiego pt. Polemika o kwestii włościańskiej (1857) z wypowiedziami Andrzeja Zamoyskiego na pierwszej sesji Tow. Rolniczego.